

W zwykłych słowach

wielka

MOC

2

Wydawnictwo Naukowe UAM



W zwykłych słowach

wielka

MOC

2

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



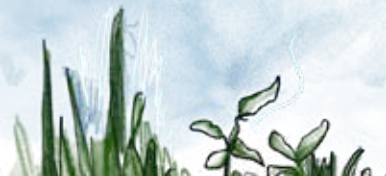
POZNAŃ 2023

W zwykłych słowach

wielka

MOC

2



This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2023



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Jury konkursu: prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
prof. Aleksandra Boroń, dr Emilia Grzesiak, mgr Magdalena Biela-Cywka

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyła Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce: Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Reginaldo Cammarano

ISBN 978-83-232-4182-9 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-232-4183-6 PDF

DOI: 10.14746/amup.9788323241836

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wydnauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

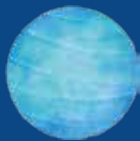
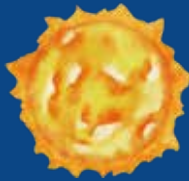
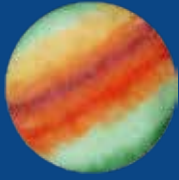
Wydanie I. Ark. druk. 8,125

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Spis treści

Wprowadzenie (Agnieszka Gromkowska-Melosik)	7
Karina Barecka, Anna Wojczyńska Kolory łąki	17
Katarzyna Kirylczuk Przyjaciele z Klonowego lasu	26
Zuzanna Koczorowska Dziewczynka z podręcznika	36
Milena Sójka Baśń o dobrym i złym sercu	46





Wprowadzenie

Kiedy Poloniusz spotyka Hamleta z książką w dłoniach, pyta go o treść i znaczenie czytanej przez Księcia opowieści. „Słowa, Słowa, Słowa”¹ – odpowiada Hamlet, wskazując na ich ulotność, błahość i efemeryczność. A jednak to właśnie ze słów złożona jest zarówno Hamletowska, jak i nasza rzeczywistość. Te słowa opisują nasze doświadczenie, nasze troski i radości, nasz świat. Codziennie wypowiadamy i piszemy szereg znaczących dla nas i dla innych słów. Nasze życie jest narracją, to dzięki niej uświadamiamy sobie to, co jest dla nas ważne i nadajemy sens naszej codzienności. Słowa kształtują nasze przekonania, lęki i nadzieje. Jak poetycko ujęła to Olga Tokarczuk: „Świat jest tkaniną, którą przędziemy codziennie na wielkich krosnach [...]. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym

¹ W. Szekspir, *Hamlet*, Akt 2, scena 2.



sensie świat jest stworzony ze słów”². Metafora tkania, która obecna jest w wielu mitach i legendach, odwołuje się do odtwarzania i zapisywania codziennego życia, do tworzenia historii. Każda nić ma swoje miejsce, a sama czynność tworzenia wielokolorowej tkaniny ma wymiar magiczny. W zacytowanych słowach polskiej noblistki zawarta jest wiara w znaczenie każdego pojedynczego słowa, które odtwarzając to, co realne i tworząc to, co wyobrażone, ma wielką moc zmiany świata.

Wśród nich są słowa szczególne – składające się na historie zapisane w książkach. Te, wypowiedziane przez bohaterów naszych dziecięcych opowieści, towarzyszą nam niekiedy przez całe życie. Czytając je, mieliśmy unikatową okazję towarzyszyć w ich często niezwykłych przygodach. To sprawiało, że wchodziliśmy do światów nam bliskich, ale także odległych, by stały się częścią naszego doświadczenia. Często utożsamialiśmy się z naszymi ulubionymi postaciami i dzięki temu doświadczaaliśmy przemiany, zrozumienia rzeczywistości, ale także mogliśmy zobaczyć, jak to jest być kimś innym. Realizowaliśmy nasze

² O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 141.

marzenia, przeżywaliśmy radości i smutki, które im towarzyszyły. To one sprawiają, że nigdy nie jesteśmy sami, i nawet w najtrudniejszych chwilach możemy przenieść się do bezpiecznej krainy wyobraźni. Opowieści zawarte w książkach mają moc tworzenia nowych światów, ale także wzbogacają tożsamość czytelnika.

O mocy zawartej w książkach było przekonanych wielu słynnych pisarzy. Jorge Louis Borges wyobrażał sobie niebiański raj jako wielką bibliotekę³. Z kolei Joanne Rowling twierdziła, że wszelkie wątpliwości można rozwiązać w bibliotece⁴. A Clive Staples Lewis otwarcie przyznawał, że trzeba dorosnąć, by znowu zacząć czytać bajki⁵. I te słowa zawierają w sobie niezwykłą prawdę – w prostych opowieściach dla dzieci zawarta jest filozoficzna mądrość o świecie i człowieku.

W zbiorze oddawanym do rąk czytelnika zawarte są bajki i wiersze nagrodzone podczas drugiej edycji konkursu *W zwykłych słowach wielka MOC*. To tek-

³ L. McPherson Shilling, L.K. Fuller, *Dictionary of Quotations in Communications*, London 1997, s. 135.

⁴ J.K. Rowling, *Harry Potter i Komnata Tajemnic*, Poznań 1998, s. 268.

⁵ M.C. Sammons, *A Far-Off Country. A Guide to C.S. Lewis's Fantasy Fiction*, Oxford 2000, s. 13.



sty ukazujące moc wyobraźni. Ale przede wszystkim siły, jaka tkwi w słowach układających się w opowieść. Wiele z dzieci – uchodźców wojennych z Ukrainy – dla których powstała ta książka, przyjechało do Polski z jedną walizką. To w niej musiało zmieścić się całe dotychczasowe życie. Niech ten zbiór opowieści oddawany do rąk Czytelników będzie jak ta walizka – choć niewielki, to zawierający potencjał, który niesie ze sobą każda opowieść – zmiany świata na lepsze, odkrycia tego, co nieznane, nadziei na realizację marzeń, ale przede wszystkim wiary w moc zwykłych słów.

Trudno nie zgodzić się z Britta, bohaterką *Dzieci z Bullerbyn*, która uważała, że „nowe książki pachną tak ślicznie, że po prostu czuje się po zapachu, jak przyjemnie będzie się je czytać”⁶. Przyjemności płynącej ze wszystkich zmysłów podczas lektury tej książki, a także tego szczególnego doświadczenia stania się częścią opowieści, zgodnie z niezwykle prawdziwą sentencją włoskiego pisarza Umberta Eco: „Kto czyta książki, ten żyje dwa razy”.

⁶ A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn*, Warszawa 2011, s. 376.

*

Bez wątpienia projekt *W zwykłych słowach wielka MOC* wpisuje się w założenia edukacji międzykulturowej obejmującej dzieci – uchodźców wojennych. Taki projekt ma charakter epizodyczny, jednak może przerwać skutecznie codzienną monotonię w obcym kraju i „zawiesić” poczucie dramatycznego charakteru sytuacji egzystencjalnej, w której się znalazły. Można go umieścić w kontekście idei „edukacji poprzez uczestnictwo w projekcie”, w czterech kontekstach: wiedzy, uczenia się, osobowości, działania⁷. Mamy tutaj do czynienia z edukacją zdecydowanie inkluzywną i upodmiotawiającą, w której dziecko jest w centrum wydarzeń jako kreator, uczestnik, odbiorca, jednostka i członek społeczności.

Książeczka, którą oddajemy do rąk czytelników – ukraińskich dzieci, które na skutek inwazji rosyjskiej znalazły się w Polsce, jest rezultatem drugiej edycji projektu *W zwykłych słowach wielka MOC*, na który złożyły się trzy działania. Pierwsze z nich to adresowany do studentów i doktorantów Uniwersytetu

⁷ K. Liebke, *Project-Based Learning in an Intercultural Context*, „Scottish Languages Review” 2011–12, Issue 24, Winter, 25–42, s. 27.



im. Adama Mickiewicza w Poznaniu konkurs na utwór literacki dla dzieci ukraińskich – uchodźców wojennych. Najlepsze z nich, wybrane przez jury (pod przewodnictwem Agnieszki Gromkowskiej-Melosik) zostały tu opublikowane w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Wszystkie nagrodzone prace odwoływały się do talentu ich twórców i do siły ich wyobraźni, która pozwala podróżować w czasie i przestrzeni, ale także do świadomości sytuacji uchodźców ukraińskich w Polsce. Tworzyły alternatywne światy. Przysłane na konkurs ilustrowane prace pokazują powstałe dzięki wyobraźni przestrzenie myślenia i emocji, reprezentacje rzeczywistości, mając bez wątpienia swoje międzykulturowe odniesienia. W obszarze literackim idea konkursu wpiśwała się w przekonanie, że opowiadanie, bajka czy wiersz mają moc sprawczą. Mogą zmienić myślenie, pocieszyć w trudnych chwilach, pozwalają znaleźć się w niecodziennym świecie, wznieść się ponad codzienną rutynę i szarość życia, oddalić na chwilę dramatyczne myśli i emocje. Uczą marzyć o byciu kimś innym, sprawiają, że pragniemy wieść inne życie, pozwalają przetrwać najtrudniejsze chwile.

W ramach drugiego międzykulturowego działania zorganizowanego przez Zakład Edukacji Wielokulturowej i Badań nad Nierównościami Społecznymi powstało kilkadziesiąt niezwykle ekspresyjnych prac plastycznych wykonanych przez dzieci – uchodźców ukraińskich, które w wyniku emigracji wojennej przebywają aktualnie w Polsce. Każdy kolorowy, wypełniony symbolami, postaciami, przedmiotami, roślinami i zwierzętami, a także różnego typu „akcjami” jego bohaterów obraz był dla nas przejmującym dowodem przeżyć dziecka podczas wojny i na obczyźnie. I to niezależnie od tego, czy dotyczył on bezpośrednio agresji rosyjskiej i wojny (a większość prac taka była), czy też poprzez swoją „zwyczajną problematykę” odzwierciedlał pragnienie choćby chwilowego zniesienia czy zawieszenia „pamięci” o tragicznych wojennych wydarzeniach i sytuacji uchodźstwa.

Międzykulturowy charakter projektu *W zwykłych słowach wielka MOC* polega także na pogłębionej, czasoprzestrzennej interakcji dzieci ukraińskich i ich rodziców, nauczycieli i szkół polskich oraz polskich naukowców uniwersyteckich. Interakcja ta ma miej-



sce w przestrzeni literatury i sztuki, a także podczas bezpośredniego spotkania. Tworzy się wówczas „nagła wspólnota”, a przestrzeń spotkania staje się interkulturowym performatywnym „sytuacyjnym miejscem”, tymczasowym, ale istotnym z perspektywy doświadczeń dzieci ukraińskich⁸. Stanowiła, jak mi się wydaje, czas chwilowego „wyłączenia ze świadomości” tragicznych wydarzeń, przyjemność chwili, komfort spotkania, poczucie „bycia na miejscu” i „bycia ważnym” – wszystko to nadało spotkaniu kontekst „międzykulturowego interwencjonizmu”. I taki charakter miał też cały projekt *W zwykłych słowach wielka MOC*.

Agnieszka Gromkowska-Melosik

⁸ P. Dirksmeier, I. Helbrecht, *Intercultural Interaction and Situational Places: A Perspective for Urban Cultural Geography Within and Beyond the Performative Turn*, „Social Geography” 2010, 5.1, s. 39–48.



Karina Barecka, Anna Wojczyńska

Kolory łąki

Od autorek

Bajka *Kolory łąki* ma formę krótkiej rymowanki. Rysunki są naszego autorstwa. Nawiązują do symbolu Ukrainy, tj. słonecznika, który pewnego dnia dociera do nieznanego miejsca.

W naszej bajce wiosenna łąka staje się dla nasionka słonecznika nową przestrzenią. Kryje ona w sobie wiele trudności i wyzwań, ponieważ wiosną w Polsce warunki pogodowe bywają zmienne (mróz, wiatr, deszcz, burza). Wszystkie zjawiska pogodowe niosą ze sobą pewne zagrożenie i niebezpieczeństwo. Jednakże na łące jest miejsce dla każdego, a wsparcie przyjaciół, ich życzliwość i chęć pomocy okazują się nieocenione w trakcie przezwyciężania pogodowych wyzwań przez nowego przybysza.

Bohaterem naszej historii uczyniliśmy słonecznik ze względu na jego symbolikę – nawiązanie do flagi, herbu Ukrainy. Jest również znakiem siły, pracy, słońca i dobrobytu.

Karina Barecka, Anna Wojczyńska

Kolory łąki

Wiosna promienie ciepła rozdaje,
Mróz lekki rankami jeszcze zostaje,
Powoli jednak wszystko się budzi,
Na naszej łące nikt się nie nudzi.

Po krótkim zimowym śnie,
To raczej nie zaskoczy Cię –
Łąka zielony kolor odzyskuje,
Swoim pięknem zaskakuje.



Spróbuj tak jak wietrzyk mały,
Ogrzać zmarznięty krajobraz cały,
Dmuchnij, chuchnij na tę stronę,
Aby przenieść się na łąkę.



- Hej! – z daleka słysząc już byliny,
Widzisz ich wesołe miny!?
- Mija nam powoli kwiecień!
- Czas przywitać wreszcie Żłocię!

Złocięń wraz z Firletką wschodzi,
Nowy kolor na łąkę przychodzi.
Ale... tym razem widać też kogoś nowego.
– Skąd się wziąłeś, mój kolego?


– Wiatr wyznaczył mi tę drogę,
Czy zamieszkać tutaj mogę?
Słonecznikiem zwań mnie wszyscy.
Kwiatem wysokim i złocistym.






– Rozgość się, zamieszkaj z nami,
Będzie nam miło zostać Twoimi sąsiadami.
Łąka wśród barw skrywa też wiele szarości,
Ale z przyjaciółmi pokonasz wszystkie trudności!



An artistic illustration of a scene during a storm. On the left, a large, gnarled tree trunk is shown. In the center, a vibrant yellow flower with green leaves is in full bloom. The background is a light blue sky with white, swirling lines representing wind and rain. Several small, dark insects, possibly bees or flies, are scattered throughout the scene, some appearing to be caught in the wind. The overall style is soft and painterly.


Czasami twe płatki wiatr otuli chłodem,
Rozwieje piękne dmuchawce potem,
Na łące wiatr często gości,
Ale z przyjaciółmi pokonasz wietrzne trudności.

Burza grzmot nam zsyła, szarość oraz błyski,
Możesz czuć się niepewnie, być płaczu bliski,
– Schowaj się z nami! – Drzewo z chęcią Cię ugości,
Bo tylko z przyjaciółmi pokonasz burzowe trudności.



Szare niebo deszcz nam zwiastuje,
A on płatki i liście zimnym prysznicem obsypuje.
– Staniesz się piękniejszy, nie sprawisz przykrości,
Razem z przyjaciółmi przetrwasz deszczowe trudności.

Mróz wzory maluje i kreatywnością zaskakuje,
Na łące wiosną niebezpieczeństwo zwiastuje...
– Może zagrozić Twojej piękności,
stań wśród liści i igieł bliskości,
Bo tylko z przyjaciółmi pokonasz mroźne trudności.



Wśród szarości i trudności,
łąka chętnie wszystkich gości.
Zapamiętaj zatem słowa,
które niesie ta rozmowa:
**Przyjaciele są od tego,
by się wspierać, mój kolego!**

Ilustracje
Karina Barecka, Anna Wojczyńska



Przyjaciele z Klonowego Lasu



Katarzyna Kirylczuk

Przyjaciele z Klonowego lasu

W Klonowym lesie nastąpiła jesień. Liście drzew miały się różnymi kolorami – od żółtych po czerwone i zielone. Mieszkańcy lasu mieli pracowite dni, musieli przygotować się na nadchodzącą zimę. Wiewiórki gromadziły żołędzie i orzechy do swoich dziupli, misie zaczęły szykować swoje jaskinie, tak aby były gotowe na nadejście zimy. Misie, kiedy spadnie śnieg, idą spać. Inne zwierzęta także szykowały swoje domki.

Dużo się działo w Klonowym lesie. Nadchodzącą zimą nie przejmowali się najmłodsi mieszkańcy lasu. Całe dni spędzali na zabawach. Pewnego dnia wiewiórka Tosia wpadła na pomysł, żeby pobawili się w chowanego. Wilczek Leoś został wybrany na szukającego.

– Uwaga! Liczę do dwudziestu, a wy się chowacie! – krzyknął, merdając ogonkiem.



Zwierzątka szybko udały się do swoich kryjówek. Wiewiórka Tosia schowała się na drzewie, jelonek Adaś wskoczył w krzaki, a jeżyk Boguś zamaskował się w liściach. Wilczek skończył liczyć i rozpoczął poszukiwania przyjaciół. Jelonek Adaś nie przewidział, że jest za duży i wystawał zza krzaków.

Wilczek roześmiał się i krzyknął:

– Adaś, za niskie krzaki wybrałeś! Widzę Cię z daleka!

Uwagę wilczka przykuły poruszające się liście przy wielkim klonie.

– Ha! Znowu kogoś mam. Jestem najlepszy w tej zabawie!

Leoś przygotował się do skoku, aby złapać jednego ze swoich przyjaciół... Jednak pod wielkim klonem nie było ani Tosi, ani Bogusia. Wilczek przerażony odskoczył od drzewa. Tosia, Boguś i Adaś słysząc krzyk przyjaciela, szybko do niego przybiegli.

– Co się stało? – zapytała Tosia.

– Ttaaamm kttoś jest!



Tosia, najbardziej spokojna z trójki przyjaciół, poszła do drzewa i odsunęła liście. Przyjaciółom ukazał się mały ryś. Był bardzo przestraszony i chował się w liściach.

– Cześć, maluszk. Jak się nazywasz? – zapytała Tosia.

Ryś spojrział na nią i zaczął płakać.

– Spokojnie, maluszk, gdzie są Twoi rodzice?

– Może się zgubił? – odparł Adaś.

– Ale rysie mieszkają bardzo daleko – powiedział wilczek – Tata mówił, że aż za górami.

Tosia zwróciła się do małego rysia:

– Ja jestem Tosia, a to jest wilk Leoś, Adaś i Boguś. Miło nam Cię poznać – wyciągnęła łapkę w stronę małego rysia.

– Cześć – powiedzieli pozostali.

Ryś spojrział na nowo poznanych przyjaciół. Podał łapkę Tosi i skinął głową na przywitanie.

– Zabierzmy go do mojego taty – powiedział wilczek – on na pewno będzie wiedział, co robić!



Zwierzątka ruszyły do norki wilczka, mały ryś trzymał się z tyłu.

– Dlaczego on nie mówi? – zapytał Boguś.

– Może się boi? – powiedziała Tosia.

– A mi się wydaje, że on nie rozumie – zauważył Adaś.

– Ciekawe, gdzie są jego rodzice – zmartwiła się Tosia.

Kiedy dotarli do domku wilczka, pobiegł do swojego taty, zostawiając przyjaciół w tyle.

– Tato! Chodź szybko! – zawołał wilczek.

– Co się stało? – zapytał tata wilk.

– Bawiliśmy się w chowanego i znaleźliśmy małego rysia!

– Rysia? Niemożliwe. Rysie żyją za górami, a to bardzo daleko.

– Naprawdę! Sam zobacz.

Wilczek Leoś zaprowadził tatę do swoich przyjaciół. Mały ryś chował się za Adasiem. Był bardzo przestraszony.

– Dzień dobry – powiedziały zwierzątka.



Mały ryś wyjrzał zza Adasia i skinął głową na przywitanie.

– Dzień dobry, dzieci – powiedział tata wilk – Cześć, maluchu – zwrócił się do rysia.

– Czy wiesz, gdzie są twoi rodzice?

– Pytaliśmy już o to, proszę Pana, on nie mówi – stwierdził Boguś.

– Hmm... – zadumał się tata wilk – A czy wiesz, gdzie mieszkasz? – zapytał, wskazując na swój dom, aby ryś mógł zrozumieć, o co pyta go tata wilk. Ryś przecząco pokiwał głową.

Tata wilk postanowił, że wybierze się za góry, żeby dowiedzieć się czegoś o rodzinie małego rysia. Nakazał dzieciom, aby siedziały w norce i zaopiekowały się maluszkiem. Po drodze tata wilk postanowił zapytać się mieszkańców Klonowego lasu, czy widzieli ostatnio gdzieś w okolicy rysie. Niestety nikt nie widział rysia ani nic nie słyszał o nich... Mama Adasia powiedziała wilkowi, że powinien poszukać starego Kruka.

– Może on pomoże. Słyszałam kiedyś, że często latał za góry.



- Dziękuję – odparł tata wilk.
- Ja pójdę zajrzeć do dzieci.
- Świetnie, ja ruszam w drogę.
- Powodzenia!

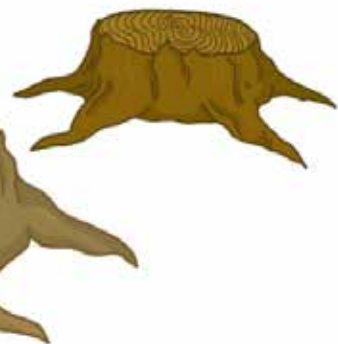
Tata wilk za górami nie spotkał nikogo, a to co zobaczył, przeraziło go. Piękny las był wycięty. Widział ludzi, którzy nigdy nie zbliżali się tak blisko do Puszczy. Kiedy miał już wracać, zobaczył starego Kruka.

– Witaj, czy wiesz, co stało się z mieszkańcami tego lasu?

– Ludzie zabrali im dom... – powiedział Kruk – nie wiem, gdzie udali się mieszkańcy. Pewnie poszli na zachód, szukać nowego domu.

– Poszukuję rodziców małego rysia, gdybyś kogoś spotkał, proszę, przekaż, że mały ryś jest bezpieczny z nami w Klonowym lesie. Ja muszę już wracać, ale będę kontynuował poszukiwania.

Minęło kilka dni. Mały ryś chętnie bawił się ze swoimi nowymi przyjaciółmi. Niestety nadal nic nie mówił. Tata wilk ponownie wybrał się za góry... Nie spotkał jednak nikogo, nie było nawet starego Kruka.



W Klonowym lesie jesień powoli dobiegała końca. Mały ryś codziennie uczył się od mieszkańców lasu ich języka. Rozumiał już, co się do niego mówi, ale sam bał się jeszcze odezwać. Wszyscy mieszkańcy lasu pomagali małemu rysiowi. Rodzina Tosi uczyła go zbierania żołądki, Bogusia zamiatania liści, Adasia budowania domków, a Leosia łowienia ryb. Tata wilk wiedział, że gdy nadejdzie zima, wyprawy w góry będą niebezpieczne. Postanowił ponownie udać się na poszukiwania. Tym razem udało mu się spotkać rysia!

– Hej! – pobiegł w stronę nieznanego – Poszukuję rodziców małego rysia.

– Witaj. Niemożliwe... Mały Sasza? Jego rodzice bardzo się o niego martwią.

– Jest bezpieczny w naszym Klonowym lesie. Powiadom, proszę, jego rodziców i przyjdźcie do naszego lasu.

– Świetna wiadomość! Widziałeś, wilku, co stało się z naszym lasem?

– Tak, bardzo mi przykro. Ja i mieszkańcy Klonowego lasu zapraszamy was – ocalałych – do naszego domu. Dla każdego znajdzie się miejsce.

– Dziękuję, przyjacielu! Do zobaczenia.

Tata wilk bardzo się ucieszył, że mały ryś odzyska swoich rodziców. Kiedy wrócił do domu, od razu powiadomił o tej wspaniałej wiadomości malucha.

– Sasza! – zawołał tata wilk.

Mały ryś podniósł uszy i szybko się obrócił – Tata? – pomyślał.

– Znalazłem twoich rodziców! Przybędą do Klonowego lasu.

Sasza pobiegł do taty wilka i mocno go przytulił – Dziękuję – powiedział.

Następnego dnia pięknie świeciło słońce. Zwierzęta zaczęły gromadzić się przy norce wilka, żeby przywitać nowych gości. Mały Sasza nie mógł się doczekać i stąpał z łapki na łapkę. Nagle przyleciał stary Kruk.

– Mieszkańcy Klonowego lasu! Dziękujemy za waszą gościnę i pomoc. Rysie nadchodzą – uklonił się i odleciał.

Zza drzew zaczęły wychodzić zwierzęta. Sasza od razu rozpoznał rodziców i pobiegł tak szybko, ile miał sił w łapkach.

– Mamo! Tato! Poznałem nowych przyjaciół! Nauczyli mnie mówić! Znam język Klonowego lasu i was wszystkich nauczę.



Mieszkańcy Klonowego lasu byli szczęśliwi, że mały ryś jest znowu ze swoją rodziną.

– Dobra robota – powiedziała Tosia do swoich przyjaciół – Sasza zaczął mówić, i to jak pięknie!

Tata wilk zwrócił się do nowych przybyszy – Witajcie w nowym domu. Nie musicie się bać, nasz las jest bezpieczny. Ludzie nie przejdą przez góry.

Rysie zaczęły mówić w języku, którego mieszkańcy lasu nie rozumieli. Mały Sasza to zauważył i zaczął tłumaczyć słowa swoich rodziców.

– Powiedzieli, że bardzo wam dziękują za opiekę nade mną oraz za udzielenie schronienia.

Mijały tygodnie, a rodzina rysiów zadomowiła się w Klonowym lesie. Zwierzęta zaopiekowały się nimi tak jak małym rysiem. Codziennie każdy uczył się czegoś nowego, a Leoś i Sasza zostali sąsiadami. Maluchy spędzały całe dni na zabawach, a dorośli uczyli się wzajemnie swoich języków. Kiedy nadeszła zima, wszyscy byli spokojni i bezpieczni w swoich domach.

Ilustracje
Katarzyna Kirylczuk





Zuzanna Koczorowska

Dziewczynka z podręcznika

Dziewczynka z podręcznika

Nie lubię historii.

Dlaczego muszę słuchać o żołnierzach, którzy biegają z karabinami w rękach? Wolę biegać z mamą i tatą po parku.

Dlaczego muszę oglądać czarno-białe filmy pełne strzałów i wybuchów? Wolę oglądać kolorowe kwiaty i małe, rude kocięta bawiące się za oknem.

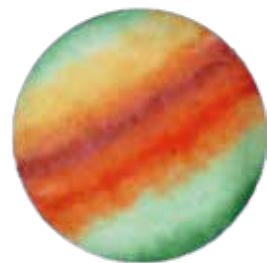
Dlaczego muszę świętować daty bitew i wojen? Wolę świętować daty urodzin moich przyjaciół.

Dlaczego muszę jeździć do muzeum i patrzeć na lalki, klocki i misie, którymi dzieci bawiły się sto lat temu? Wolę bawić się lalkami, klockami i misiami we własnym pokoju.

Dlaczego muszę czytać historie o dziewczynkach i chłopcach, którzy mieszkają na kartkach podręcznika? Przecież nigdy ich nie spotkam!

Myśli Toli przerwało pukanie do drzwi. Dziewczynka z radością podniosła głowę znad zeszytu. Wszystko

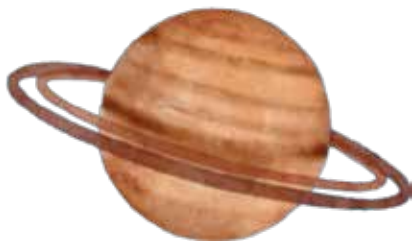
było ciekawsze niż historia, ale lepszej niespodzianki nie mogła sobie wymarzyć. W progu pojawiła się niewielka postać. Miała dwa długie, czarne warkocze, oczy niebieskie jak ocean, piegi na zadartym nosku i trochę wystraszoną minę. To chyba nowa uczennica, o której opowiadała im pani Beatka. Toli zaświeciły się oczy. Odkąd jej najlepsza przyjaciółka zmieniła szkołę, siedziała w ławce zupełnie sama.



Chodź do mnie, chodź do mnie, chodź do mnie! Tak bardzo nudzę się na historii i nawet nie mam z kim porozmawiać.

Powtarzała w myślach Tola. Chociaż zawsze słyszała, że jest rezydentna, tym razem bała się odezwać na głos. W Polinie, bo tak przedstawiła ją pani Beatka, było coś niezwykłego, co onieśmiało Tolę. Jednak tak mocno wpatrywała się w czarne warkocze i niebieskie jak ocean oczy, że Pola poczuła jej wzrok i już chwilę później siedziały obok siebie. Nie tylko siedziały, ale też stały przy tym samym parapecie na przerwie,





w stołówce jadły obiad przy jednym stole, podzieliły się deserem, zajęły sąsiednie szafki na książki, a po lekcjach razem wybiegły ze szkoły.

*

Kiedy wieczorem mama weszła do pokoju Toli, zobaczyła, że jej córeczka leży pod kołdrą i cicho popłakuje. Ten widok bardzo ją zmartwił, bo Tola zawsze była pogodną, roześmianą dziewczynką, która umiała pocieszyć całą rodzinę i znaleźć receptę nawet na największy smutek. Długo musiała głaskać Toline plecy i całować Toline policzki, zanim usłyszała, co stało się tego dnia w szkole.

Do naszej klasy przyszła nowa dziewczynka. Ma osiem lat, ale nie może robić tych wszystkich rzeczy, które robią inne ośmiolatki.

Nie może biegać z mamą i tatą po parku, bo jej tata biega z karabinem w ręku.

Nie może oglądać kolorowych kwiatów i rudych kociąt, bo za oknem w jej domu jest tylko czarno-biały film, pełen strzałów i wybuchów.

Nie może świętować urodzin swoich przyjaciół, bo nie wie, dokąd uciekli przed wojną.

Nie może bawić się lalkami, klockami i misiami, bo przyjechała do Polski tylko z jednym, małym plecaczkiem.

Mamo, na początku jej nie poznałam, bo jest kolorowa, a nie czarno-biała, ale teraz jestem już pewna. To dziewczynka z podręcznika od historii!

*

Tej nocy Tola razem z mamą długo nad czymś pracowały. Rysowały, wycinały, kleiły, kolorowały i pisały. Kiedy skończyły, za oknem było już prawie jasno. Tola przyszła do szkoły niewyspana, ale w podskokach i z szerokim uśmiechem na twarzy. W rękach mocno trzymała kolorowy zeszyt. Kiedy pani Beatka powiedziała, że czas na lekcję





historii, Tola zgłosiła się i dumnie wyszła na środek.

Nie lubię historii.

Gdyby nie historia, to Polina miałaby koło siebie tatę, kwiaty, kocięta, przyjaciół i zabawki.

Ale mama powiedziała mi, że to my sami tworzymy historię.

Kiedyś wszyscy będziemy dziećmi z podręcznika.

W naszym podręczniku nie musi być karabinów, czołgów i wybuchów.

Nasza historia może być pełna śmiechu i kolorów.

Chcecie pomóc mi ją napisać?

Żeby kiedyś, za sto lat, inne dzieci czytały o tym, jak dobrymi byliśmy przyjaciółmi, jak pomagaliśmy innym i jakie ciekawe mieliśmy przygody?

Tola uniosła zeszyt, który wczoraj przez długie godziny robiła z pomocą mamy. Na samym środku widniał duży napis: „Historia klasy 2a”.

*

Każdy miał inny pomysł na to, co zapisać na kartkach podręcznika.

W rozdziale pierwszym Felek, z małą pomocą babci, zorganizował wycieczkę do schroniska dla zwierząt. Dzieci bawiły się z bezdomnymi psami, podarowały im nowe koce i zabawki, a przede wszystkim zobaczyły uśmiechy na psich mordkach i merdające ogony.

W rozdziale drugim do szkoły przyszła mama Zosi, która prowadzi własną cukiernię. Razem z nią drugoklasiści upiekli przepyszne słodkości, które później zanieśli do domu seniora.

W rozdziale trzecim Majka zorganizowała festyn charytatywny, na którym cała klasa 2a zaprezentowała swoje talenty. Wszystkie zebrane pieniądze Maja podarowała swojej chorej sąsiadce, którą czekała droga operacja.

Strona po stronie kolorowy zeszyt Toli wypełniał się nową, barwną historią.

*

Historia klasy 2a Rozdział Poliny

Kochana 2a! Jestem już z Wami w klasie całe dziesięć miesięcy. Bardzo tęsknię za Ukrainą, moim domem, tatą i przyjaciółmi. Szybko tam nie wrócę, bo po ulicach cały czas chodzą rosyjscy żołnierze i nie ma bezpiecznego miejsca dla małej dziewczynki, takiej jak ja. Teraz mój dom jest w Polsce, przy Was. Dziękuję Wam za każdy rozdział mojej polskiej historii.

Dziękuję za to, że mogę biegać z Wami po parku.

Dziękuję za to, że mogę oglądać z Wami kolorowe kwiaty i małe, rude kocięta bawiące się za oknem.

Dziękuję za to, że mogę świętować Wasze urodziny, bawić się, śmiać i tańczyć.

Dziękuję za to, że dzięki Wam mam mnóstwo wspaniałych książek, lalek, klocków i misiów.

Dziękuję za to, że razem pomagamy i zmieniamy świat.





Kiedy to my będziemy dorośli, zostaniemy prezydentkami, prezydentami, królowymi i królami, a na świecie już nigdy nie będzie wojny.

Wasza przyjaciółka,

Dziewczynka z podręcznika

Ilustracje
Zuzanna Koczorowska



Milena Sójka

Baśń o dobrym i złym sercu



Baśń o dobrym i złym sercu

Istnieją dwie siły, które potrafią wstrząsnąć światem do głębi. Sprawić, by zadrżał w posadach i zupełnie zmienił swe oblicze. Jedną z nich jest serce dobre i troskliwe, zaś drugą jest serce złe i okrutne.

Dawno temu, za błękitnymi rzekami, za trollimi pieczarami, za wrózkowymi lasami i wysokimi górami istniało królestwo. Jednak nie było to byle jakie królestwo, bowiem żyli tam ludzie słynący z wielkiej uprzejmości, pracowitości i odwagi. Rządził nimi król, którego poczucie humoru i niezwykle oddanie dla swojego ludu wzbudzało szacunek wśród innych władców.

Wszyscy żyli tam szczęśliwie i w pokoju przez wiele wieków, jednak nie wszystkim się to podobało. Setki mil od królestwa, gdzieś głęboko w zimnym i nieprzyjemnym lesie stała wieża. Wyrastała z ziemi jak posępny pazur wiedźmy, wyciągała się wysoko, a jej stożkowaty dach zdawał się szarpać niebo.



Wysoko, wysoko, setki schodów w górę była komnata, a w niej mieszkał czarnoksiężnik. Stary mężczyzna z haczykowanym nosem, pod którym zawsze, dniem i nocą, rozciągał się wilczy uśmiezek. Z kolei, gdyby tak przysunąć się do jego piersi i zacząć nasłuchiwać, nie usłyszałyby się nic. A gdyby tak spróbować zajrzeć do jego wnętrza, ujrzaloby się jedynie czarny węgielek na miejscu serca.

Czarnoksiężnik nie mógł znieść, że gdzieś za granicą jego lasu, ktoś może być szczęśliwy. Ba! Że ktoś może chlubić się cechami innymi niż mściwość, lenistwo i tchórzostwo. Podobne rzeczy przyprawiały go jedynie o nieustanny ból głowy.

Nie mogąc już dłużej znieść czyjeś radości, wezwał do siebie mieszkańców swojej puszczy. U podstawy wieży zjawily się ogromne niedźwiedzie, oślizgłe ropuchy i wychudzone szczury. Czarnoksiężnik rzucił na nie jedno ze swoich czarnych zaklęć i rozkazał zaatakować królestwo.

Stada niedźwiedzi, ropuch i szczurów ruszyły na szczęśliwą krainę. Bezmyślnie niszczyły wszystko na swojej drodze, siały strach, a im więcej lęku i smutku wzbudzały, tym stawały się silniejsze.

Król wezwał do siebie swoich najznakomitszych rycerzy, by ci odnaleźli czarnoksiężnika i go pokonali. Niestety las był jednak niczym labirynt, rycerze jedynie bez ustanku się w nim gubili, nie zbliżając się ani o krok do wieży.

Wiele kobiet i dzieci odnalazło schronienie w sąsiednich królestwach, lecz równie wielu odważnych mieszkańców królestwa pozostało, by bronić się przed atakami sługusów czarnoksiężnika.

Ten, widząc, iż duch mieszkańców nie słabnie, zaczął posyłać w ich stronę swoje zaklęcia, które rozrywały niebo ognistymi błyskami i wstrząsały ziemią.

Wśród całej tej zawieruchy, z dymu i lęku wyłoniła się dwójka dzieci. Ot, zwykły chłopiec i równie zwykła dziewczynka, można by pomyśleć. Jednak gdyby przyjrzeć im się bliżej, to dostrzec by można drobiny skrzące się w ich oczach. Niewprawny obserwator mógłby pomyśleć, że to łzy albo zmęczenie, jednak ci, którzy potrafią patrzeć uważniej, wiedzą, że to błysk z samego serca!





Tak uważnym obserwatorem okazał się sam król, który zwrócił się do dzieci o pomoc. Albowiem wiedział, że czarną magię może zwalczyć jedynie biała magia. Poprosił je, aby odnalazły wróżkę, która mieszkała u źródła rzeki. Jednak nie tak łatwo było do niej dotrzeć, wszak wróżka dopuszczała do siebie jedynie tych, których serca były czyste.

Chłopiec i dziewczynka na prośbę króla ruszyli w górę rzeki. W drodze towarzyszył im zupełnie biały wróbelek, który miał bronić dzieci przed złymi zaklęciami czarnoksiężnika.

Wróbelek był jednak malutki i choć starał się z całych sił, nie przed wszystkim udawało mu się uchronić dzieci. I tak na drodze stanął przed nimi ogromny brunatny niedźwiedź. Miał długie pazury i tylko jedno, na dodatek czerwone, ślepię. Gwałtowne pojawienie się zwierzęcia przstraszyło dzieci, a wróbelek zdawał się poblednąć jeszcze bardziej!

Straszny stwór powoli zbliżał się do przerażonych dzieci, jednak im był bliżej, tym mniej dzieci się bały. Wygląda zupełnie jak pirat – powiedziała dziewczynka. I jest zupełnie grubiutki, jak świnka – dodał chłopiec. Te uwagi ogromnie je rozbawiły. Dzieci zaczęły się śmiać, a strach uleciał gdzieś daleko. Nagle tak dotąd straszny niedźwiedź zaczął się kurczyć, nie minęło nawet kilka chwil, gdy niedźwiedź stał się malutkim misiem.

Dziewczynka zaproponowała misiowi, by ten ruszył z nimi dalej, widząc go takim bezbronnym, nie chciała zostawiać go samego. I tak maszerowali dalej we czwórkę.



Pokonywali kolejne wzgórza i doliny, radośnie śpiewając i żartując całą drogę. Aż trafili na polanę pełną niebieskich chabrów i czerwonych maków, a tam usłyszeli cichutkie pochlipywanie. Całą czwórka zaczęli rozglądać się po morzu niebiesko-czerwonych główek. Zaglądali pod listki, między źdźbła traw i w kielichy kwiatów. Nikogo nie znajdując, poddali się. Chłopczyk chcąc odpocząć, przycupnął na pobliskim kamieniu. Ten jednak wcale nie był kamieniem!

Chłopiec odskoczył, gdy kamień rozwinął się jak kwietny pączek i przeciągnął. Stał przed nimi najprawdziwszy troll! Nie prezentował się jednak zbyt trollo. Miał czerwone oczka i policzki mokre od łez. Dzieci pytały istotkę, co też jej się stało, na co ta z wielkim rozrzwieniem odpowiedziała, że od wielu dni zupełnie nic nie jadła! Dzieci zgodnie postanowiły oddać biednemu trollowi swoje jedzenie, przekazały mu skibkę chleba i kawałek sera. W dalszą drogę ruszyli w piątkę.

Noc nastąpiła szybciej niż się spodziewali, wkrótce wędrujące w zupełnej ciemności dzieci, wróbelek, miś i troll zgubili drogę. Wróbelek znów pobladł, miś zdaje się znów zmałał, troll zaczął płakać. Jedynie dzieci niewzruszone



maszerowały dalej, bo przecież miały siebie nawzajem i gdziekolwiek by trafiły, dopóki są razem i otacza je tyle przyjaznych duszyczek, nie mają się czego obawiać.

W końcu dotarli do źródła, a ich oczom ukazała się śliczna panienka, sukienkę miała uszytą z wodnych kropelek, a w jej włosach pływały różnokolorowe rybki. Spojrzała na nich oczami w kolorze mgły i ciekawsko przechyliła głowę. Co was tu sprowadza? – spytała, a jej głos brzmiał jak szum potoku.

Dzieci wyjaśniły, że chcą prosić o pomoc w pokonaniu czarnoksiężnika. Słyszac ich prośbę, wróżka roześmiała się, a jej śmiech brzmiał jak letni deszcz. Niepotrzebnie tak się trudziliście, wszystko, czego wam trzeba, by pokonać czarnoksiężnika, już macie – powiedziała.

Chłopiec i dziewczynka spojrzeli po sobie. O cóż też mogło chodzić wróżce? Może o rozczochrane włosy? Albo brudne ręce? Lub potargane ubrania? Wróżka jednak swoimi przenikliwymi oczami patrzyła na misia i trolla, którym pomogły dzieci. To Wasze serca – podpowiedziała.

Dzieci spojrzały na nią szeroko otwartymi oczami. Bo widzicie, Wasze serca są wykonane z materiału szlachetniejszego niż srebro, złoto czy diamenty! Wasze

serce jest pełne dobra! Co udowodniliście w trakcie swojej drogi! Moi mili, na świecie istnieją tylko dwie siły, które mogą zmienić czarnoksiężnika – serce złe i serce dobre – wyjaśniła.

Wróżka dała dzieciom łódkę i zaklęła nurt rzeki, by ten poprowadził ich wprost do wieży czarnoksiężnika. Ponury las rozjaśnił się, gdy tylko tam się pojawili. Trawa zaczęła znowu rosnąć, ptaki śpiewać, a potargane niebo rozpromieniło się słońcem.

Dziewczynka i chłopczyk wspólnie dreptali schodami w górę. Pięli się wysoko, schodek po schodku, aż dotarli do komnaty czarnoksiężnika. Niewielu wie, co tam się tak naprawdę wtedy wydarzyło. Niektórzy mówią, że dzieci rozbawiły czarnoksiężnika, inni, że podzieliły się z nim swoim chlebem i serem, jeszcze inni, że mocno przytulili węgielek czarnoksiężnika...

Czegokolwiek wtedy by nie zrobili, skutek był jeden – czarne i karłowate serce czarnoksiężnika zaczęło puchnąć, a gdy już zupełnie spuchło i poróżowiło, w ciszy rozległo się delikatne puk, puk i powoli nabierało miarowego tempa – puk, puk – i tak serce czarnoksiężnika znów zaczęło bić.



Czarnoksiężnik zmienił się w dobrego czarodzieja i jednym z zaklęć zabrał siebie i dzieci do królestwa. Tam przeprosił wszystkich mieszkańców za swoje zachowanie i odczarował zaklęte niedźwiedzie, ropuchy i szczury. Używał swej mocy, by odbudować królestwo, a tam, gdzie magia nie mogła pomóc, sam zakasał rękawy i zabrał się do pracy. Czarodziej, niedźwiedzie, ropuchy i szczury ramię w ramię z mieszkańcami królestwa przywracali mu dawny ład i urok.

Dawno temu, za błękitnymi rzekami, za trollimi pieczarami, za wróżkowymi lasami i wysokimi górami, istniało królestwo, a w nim żył król, czarodziej, dwoje dzieci z iskrzącymi się oczami i wspaniała, odważny lud.

Ilustracje
Weronika Melosik



У звичайних словах

велика

СИЛА

2

Wydawnictwo Naukowe UAM



У звичайних словах

велика

СИЛА

2

УНІВЕРСИТЕТ ІМЕНІ АДАМА МІЦКЕВИЧА В ПОЗНАНІ



ПОЗНАНЬ 2023

У звичайних словах

велика

СИЛА

2

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2023

Jury konkursu: prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
prof. Aleksandra Boroń, dr Emilia Grzesiak, mgr Magdalena Biela-Cywka

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyła Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce: Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Reginaldo Cammarano

ISBN 978-83-232-4182-9 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-232-4183-6 PDF

DOI: 10.14746/amup.9788323241836

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10
www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

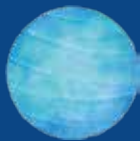
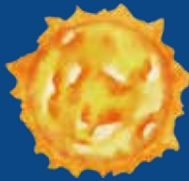
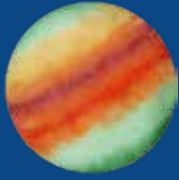
Wydanie I. Ark. druk. 7,00

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Зміст

Вступ (Агнешка Громковська-Мелосік)	7
Каріна Барецька, Анна Войчинська Баври луґу	17
Катажина Кирилчук Друзі з кленового лісу	26
Зузанна Кочоровська Дівчинка з підручника	36
Мілена Сойка Казка про добре і зле серце	46





Вступ

Коли Полоній зустрічає Гамлета з книгою в руках, він запитує його про зміст і значення історії, яку читає принц. «Слова, Слова, Слова»¹, – відповідає Гамлет, вказуючи на їхню швидкоплинність, тривіальність та ефемерність. І все ж таки саме зі слів складається як гамлетівська, так і наша реальність. Ці слова описують наш досвід, наші турботи і радощі, наш світ. Щодня ми говоримо і пишемо низку значущих слів для себе та інших. Наше життя – це розповідь; саме через ці слова ми усвідомлюємо, що для нас важливо, і надаємо сенс нашому повсякденному життю. Слова формують наші переконання, страхи та надії. Як поетично висловились Ольга Токарчук: «Світ – це тканина, яку ми щодня прядемо на великих верстатах [...]». Коли змінюється історія – змінюється світ. У цьому сенсі світ скла-

¹ W. Szekspir, *Hamlet*, Akt 2, scena 2.



дається зі слів»². Метафора ткацтва, яка присутня у багатьох міфах і легендах, відсилає нас до відтворення і фіксації повсякденного життя, до творення історії. Кожна нитка має своє місце, а сам процес створення різнобарвної тканини має магічний вимір. У словах польської лауреатки Нобелівської премії є віра у важливість кожного окремого слова, яке, відтворюючи реальне і створюючи уявне, має велику силу змінювати світ.

Серед них є особливі слова, з яких складаються історії, записані в книжках. Ці слова, які промовляють герої наших дитячих оповідань, іноді з нами протягом усього життя. Читаючи їх, ми мали унікальну можливість супроводжувати їх у їхніх, часто надзвичайних, пригодах. Це давало нам можливість відвідувати близькі й далекі світи і вони стали частиною нашого досвіду. Ми часто ототожнювали себе з улюбленими героями і через це переживали трансформацію, розуміння реальності, але також бачили, як це – бути кимось іншим. Ми здійсню-

² O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 141.

вали свої мрії, переживали радощі та печалі, які їх супроводжували. Саме вони переконують нас у тому, що ми ніколи не буваємо самотніми, і навіть у найскладніші моменти можемо перенестися у безпечну країну уяви. Історії в книжках здатні створювати нові світи, але вони також збагачують особистість читача.

Багато відомих письменників були переконані в силі, що міститься в книгах. Хорхе Луїс Борхес уявляв собі небесний рай як велику бібліотеку³. Джоан Роулінг, з іншого боку, стверджувала, що в бібліотеці можна розвіяти всі сумніви⁴. А Клайв Стейплз Льюїс зазначав, що треба подорослішати, щоб знову почати читати казки⁵. І в цих словах міститься дивовижна правда – в простих дитячих історіях є філософська мудрість про світ і людину.

До цієї збірки увійшли казки та вірші, які були відзначені під час другого етапу конкурсу *У зву-*

³ L. McPherson Shilling, L. K. Fuller, *Dictionary of Quotations in Communications*, London 1997, s. 135.

⁴ J. K. Rowling, *Harry Potter i Komnata Tajemnic*, Poznań 1998, s. 268.

⁵ M. C. Sammons, *A Far-Off Country. A Guide to C.S. Lewis's Fantasy Fiction*, Oxford 2000, s. 13.



чайних словах велика СИЛА. Ці тексти показують силу уяви. Але перш за все – силу, яка криється в словах, що складають історію. Багато дітей для яких написана ця книга є біженцями з України, які приїхали до Польщі лише з однією валізою. Саме в цій валізі вмістилося все їхнє дотеперішнє життя. Нехай ця збірка історій буде схожою на ту валізу – хоч і маленьку, але таку, що містить потенціал, який має кожна історія – змінювати світ на краще, відкривати невідоме, сподіватися на здійснення мрій, але, перш за все, вірити в силу звичайних слів.

Важко не погодитися з Бріттою, героїнею *Дітей Буллербайна*, яка вважала, що «нові книжки пахнуть так чудово, що можна просто відчути, як приємно буде їх читати»⁶. Це задоволення, яке приходить через усі органи чуття при читанні книги, і той особливий досвід, коли ти стаєш частиною історії. Як сказав італійський письменник Умберто Еко: «Той, хто читає книги, живе двічі».

⁶ A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn*, Warszawa 2011, s. 376.

*

Безсумнівно, проект *У звичайних словах велика СИЛА*, вписується в постулати міжкультурної освіти за участю дітей-біженців від війни. Такий проект має епізодичний характер, але він може ефективно розірвати щоденну монотонність в чужій країні і «призупинити» відчуття драматизму екзистенційної ситуації, в якій вони опинилися. Це можна помістити в контекст ідеї «освіти через участь у проєкті», в чотирьох контекстах, а саме: знання, навчання, особистість, діяльність⁷. Ми маємо справу з інклюзивною освітою, в якій дитина перебуває в центрі подій як творець, учасник, одержувач, особистість і член спільноти, що розширює її можливості.

Книжечка, яку ми передаємо читачам – українським дітям, які опинилися в Польщі внаслідок російського вторгнення – є другим виданням проєкту *У звичайних словах велика СИЛА*, який передбачав три заходи. Першим був конкурс серед студентів та аспірантів Університету ім. Адама Міцкевича на

⁷ K. Liebke, *Project-Based Learning in an Intercultural Context*, „Scottish Languages Review” 2011–12, Issue 24, Winter, 25–42, s. 27.

літературний твір для українських дітей-біженців від війни. Найкращі з них, відібрані журі (під головуванням Агнешки Громковскої-Мелосік), були опубліковані двома мовами: польською та українською. Усі нагороджені роботи свідчать про талант їхніх авторів і силу їхньої уяви, яка дозволяє подорожувати в часі і просторі, а також про усвідомлення ситуації українських біженців у Польщі. Вони створили «альтернативні» світи. Ілюстровані роботи, подані на конкурс, демонструють створені уявою простори думки та емоцій, репрезентації реальності, які, безсумнівно, мають свої крос-культурні референції. У літературній сфері ідея конкурсу полягала в тому, що коротке оповідання, казка чи вірш мають силу творити речі. Вони можуть змінити мислення, розрадити у важкі моменти, дозволити опинитися у незвичному світі, піднятися над щоденною рутинною та сірістю життя, на деякий час відкинути негативні думки та емоції. Вони вчать нас мріяти про те, щоб бути кимось іншим, викликають бажання жити іншим життям, дозволяють пережити найскладніші моменти.

У рамках другого міжкультурного заходу, організованого Відділом мультикультурної освіти та досліджень соціальної нерівності, діти українських біженців, які зараз перебувають у Польщі внаслідок еміграції під час війни, створили десятки виразних художніх робіт. Кожен барвистий малюнок, наповнений символами, фігурами, предметами, рослинами і тваринами, а також різними типами «дій» його героїв, був для нас свідченням пережитого дитиною під час війни та в еміграції. І це було незалежно від того, чи стосувалося це безпосередньо російської агресії та війни (а більшість робіт так і було), чи через свою «звичайну тематику» відображало бажання хоча б тимчасово відмінити або призупинити «пам'ять» про трагічні воєнні події та біженство.

Міжкультурний характер проекту *У звичайних словах велика СИЛА* полягає також у поглибленій просторово-часовій взаємодії між українськими дітьми та їхніми батьками, польськими вчителями і школами та польськими університетськими дослідниками. Ця взаємодія відбувається у просторі літератури та мистецтва, а також під час особистих

зустрічей. Таким чином створюється «раптова спільнота», а простір зустрічі стає міжкультурним перформативним «ситуативним місцем», тимчасовим, але актуальним з точки зору досвіду українських дітей⁸. Це був, як мені здається, час тимчасового «забуття» трагічних подій, насолода моментом, комфорт зустрічі, відчуття «бути там» і «бути важливим» - все це надавало зустрічі контексту «міжкультурного інтервенціонізму». І в цьому також полягав характер усього проекту *У звичайних словах велика СИЛА*.

Агнешка Громковска-Мелосік

⁸ P. Dirksmeier, I. Helbrecht, *Intercultural Interaction and Situational Places: A Perspective for Urban Cultural Geography Within and Beyond the Performative Turn*, „Social Geography” 2010, 5.1, s. 39–48.



Каріна Барецька, Анна Войчинська

Баври луґу

Від авторок

Казка під назвою *Барви лугу* має форму короткої римованої історії. Малюнки та зміст є нашими авторськими. Вони пов'язані із символом України – соняшником, який одного дня потрапляє в невідоме місце.

У нашій казці весняний луг стає новим простором для соняшникового насіння. Він приховує в собі багато труднощів і викликів, адже навесні в Польщі погодні умови іноді бувають мінливими (мороз, вітер, дощ, буря). Всі погодні явища несуть в собі певний ризик і небезпеку. Однак на лузі є місце для всіх, а підтримка друзів, їхня доброта і готовність допомогти стають неоціненними, коли новачок долає виклики.

Ми обрали соняшник героєм нашої історії через його символізм – відсилання до прапора, герба України. Це також знак сили, праці, сонця та достатку.

Каріна Барецька, Анна Войчиньська

Баври лугу

Весняні теплі промені
З небесної безодні
Зігріли ліс і поле,
Й галявини холодні.

Після зими та холоду
І вітру, що рве й дує,
Луг знову зеленіє
Й красою нас дивує.



Поринь сюди. Дивися:
Навколо все в дрімоті,
І вітер ще хоч дмухає,
Але кінець мерзлоті.



Опісля сну зимового,
Як буревії стихнуть,
Природа прокидається,
Рослини різні квітнуть.

Зелений луг наповнюють
Все нові й нові барви,
Ліхніс блідо рожевий...
І раптом – жовтий в траві.


Це де? Це звідки? Що це?
Якийсь цей колір інший!
Це соняшника стебла,
І розмір квітки більший!






Вітер приніс насіння.
Мені вже з вами жити.
На лузі в різнотрав'ї
Теплу й весні радіти.



An artistic illustration featuring a large, gnarled tree trunk on the left side. In the center-right, a vibrant yellow flower with multiple layers of petals and green leaves is in full bloom. The background is a light blue sky filled with white, swirling lines representing wind or rain. Several small, dark, insect-like figures are scattered throughout the scene, some appearing to fly or be carried by the wind. The overall style is soft and painterly.

Хоч труднощів немало,
Бо і вітри, і бурі
З кульбаб зривають зонтики
Несуть у хмари хмури.

Та серед негараздів
Тримайся поруч, друже,
Хоч грім, чи шторм, чи блискавка,
Ти нам вже не байдужий.



Вода холодна з неба
Хай стебла поливає,
Під захистом дерев ми,
Нас буря не здолає.

Із друзями як разом,
Довкола все буяє,
Мороз ще лютуватиме,
Та сонце все ж засяє.



Серед невзгод життєвих,
Як от на лузі ти.
Підтримка друзів кращих
Врятує від біди.

Ілюстрації
Каріна Барецка, Анна Войчинська



Друзі
з
кленового лісу



Катажина Кирилчук

Друзі з кленового лісу

До кленового лісу прийшла осінь. Листя дерев переливалося різними кольорами – від жовтого до червоного і зеленого. У мешканців лісу настали напружені дні, адже їм треба було готуватися до майбутньої зими. Білки збирали жолуді та горіхи, щоб поповнити свої запаси, ведмеді почали готувати свої печери, щоб бути готовими до приходу зими. Інші тварини також готували свої домівки. У кленовому лісі було багато роботи. Прийдешня зима не турбувала наймолодших мешканців цього лісу. Вони цілими днями гралися. Одного разу Білочці Тосі спало на думку пограти в хованки. Вовчик Лєось був обраний тим, хто їх шукатиме.

– Увага, я рахую до двадцяти, а ви ховаєтеся! – крикнув він, виляючи хвостом.



Звірята швидко розбіглися по своїх схованках. Білочка Тося сховалася на дереві, оленятко Адасть стрибнуло в кущі, а їжачок Богусь сховався в листі. Вовченя закінчило рахувати і почало шукати своїх друзів. Олень Адасть не очікував, що він так підріс, і висунувся з-за кущів.

Вовчик засміявся і крикнув:

– Адасть, ти вибрав занадто низький кущ! Я бачу тебе здалеку!

Увагу вовчика привернуло листя, що ворушилося на великому клені.

– Ха, я знову когось впіймав. Я найкращий у цій грі!

Леось приготувався стрибнути, щоб зловити когось із друзів... Але під великим кленом не було ні Тосі, ні Богуся. Переляканий вовчик відскочив від дерева. Тося, Богусь і Адасть, почувши крик свого друга, швидко побігли до нього.

– Що сталося? – запитала Тося.

– Ттааам хтось є!



Тося, найспокійніша з трьох друзів, підійшла до дерева і розгорнула листя. Друзі побачили, що там ховалася налякана маленька рись.

– Привіт, маленький. Як тебе звати? – запитала Тося.

Рисеня подивилося на неї і заплакало.

– Заспокойся, маленьке, де твої батьки?

– Може, воно загубилося? – припустив Адаць.

– Але ж рисі живуть дуже далеко, – сказав маленький вовчик, – тато казав, що вони живуть за горами.

Тося звернулася до рисеняти:

– Я Тося, а це Леось, Адаць і Богусь. Приємно познайомитися, – вона простягнула лапу до маленької рисі.

– Привіт, – відповіли інші.

Рисеня подивилося на своїх нових друзів. Воно простягнуло лапу Тосі і кивнуло на знак привітання.

– Віднесемо її до мого тата, – сказав вовчик, – він точно знає, що робити!



Звірі кинулися до вовчої нори, а маленьке рисеня залишилося позаду.

– Чому воно не говорить? – запитав Богусь.

– Може, боїться? – сказала Тося.

– Не думаю, що воно розуміє, – сказав Адась.

– Цікаво, де його батьки, – занепокоєно сказала Тося.

Коли вони добігли до будинку маленького вовчєняти, він покликав тата:

– Тату, йди швидше!

– Що сталося? – запитав тато-вовк.

– Ми гралися в хованки і знайшли маленьку рись!

– Рись? Не може бути. Рисі живуть за горами, а це дуже далеко.

– Та ну, правда! Подивись сам.

Вовк Леось повів тата до друзів. Рисеня ховалося за Адасем. Воно було дуже налякане.

– Доброго ранку, – привіталися звірі.



Рисеня виглянуло з-за спини Адася і кивнуло на знак привітання.

– Доброго ранку, діти, – привітався тато-вовк. – Привіт, маленьке, – звернувся він до рисі.

– Ти знаєш, де твої батьки?

– Ми вже питали у неї, але воно не каже, – відповів Богусь.

– Хм... – замислився тато-вовк – А ти знаєш, де ти живеш? – запитав він, показуючи на свій будинок, щоб Рисеня зрозуміло, про що її питає тато Вовк. Рисеня заперечливо кивнуло головою.

Тато-вовк вирішив, що піде за гори, щоб дізнатися про сім'ю маленької рисі. Він наказав дітям доглядати за рисеням. Дорогою тато-вовк розпитував мешканців кленового лісу, чи не бачили вони рись десь у цьому районі останнім часом. На жаль, ніхто нічого не бачив і не чув про рисей... Мама Адасьо сказала вовку, що він повинен шукати старого Ворона.

– Може, він зможе допомогти. Я колись чула, що він часто літав за гори.

– Дякую, – сказав тато Вовк.



- Піду подивлюся, як там діти.
- Гаразд, я пішов.
- Щасти Вам!

Тато-вовк за горами нікого не зустрів, а те, що він побачив, налякало його. Прекрасний ліс був вирубаний. Він натрапив на людей, які ніколи не підходили так близько до цього лісу. Коли він вже збирався повертатися, то побачив старого Ворона.

– Привіт, ти знаєш, що сталося з мешканцями цього лісу?

– Люди забрали їхні будинки... – сказав Ворон, – я не знаю, куди пішли мешканці. Напевно, пішли на захід шукати новий дім.

– Я шукаю батьків маленької рисі, якщо ви когось зустрінете, будь ласка, скажіть їм, що маленька рись у нас в безпеці у кленовому лісі. Зараз я мушу повертатися, але продовжу свої пошуки.

^ Інуло кілька днів. Рисеня із задоволенням гралося зі своїми новими друзями. На жаль, воно все ще нічого не говорило. Тато-вовк знову наважився піти за гори... Там нікого не було, навіть старого Ворона.



У кленовому лісі осінь повільно добігала кінця. Маленьке рисеня з кожним днем вчилася у лісових мешканців їхньої мови. Воно вже могло розуміти, що до нього говорять, але все ще боялося заговорити саме. Усі мешканці лісу допомагали маленькому рисеняті. Сім'я Тосі навчила його збирати жолуді, Богуся – підмітати листя, Адасьо – будувати будинки, а Леося – ловити рибу. Тато-вовк знав, що з настанням зими походи в гори стануть небезпечними. Він вирішив знову піти на розвідку. Цього разу йому вдалося зустріти рись!

– Агов! – підбіг до незнайомця – Я шукаю батьків маленької рисі.

– Здрастуйте – Неможливо... Малий Сашко? Його батьки дуже хвилюються за нього.

– У нашому кленовому лісі він у безпеці. Будь ласка, повідомте його батькам і приходьте до нас у ліс.

– Чудова новина! Вовче, ти бачив, що сталося з нашим лісом?

– Так, мені дуже шкода. Я і жителі кленового лісу запрошуємо вас, вцілілих, до нашого дому. У нас знайдеться місце для всіх.

– Дякую, друже! До зустрічі.

Тато-вовк був дуже радий, що маленьке рисеня повернеться до своїх батьків. Вдома він одразу ж повідомив малечі цю чудову новину.

– Сашо! – вигукнув тато-вовк.

Маленьке рисеня нашорошило вуха і швидко обернулося – Тато? – подумало воно.

– Я знайшов твоїх батьків! Вони йдуть до кленового лісу.

Сашко підбіг до тата-вовка і міцно його обняв – Дякую, – сказав він.

Наступного дня світило чудове сонечко. Звірі почали збиратися біля вовчої нори, щоб привітати нових гостей. Маленький Сашко не міг дочекатися і переступав з лапи на лапу. Раптом прилетів старий Ворон.

– Мешканці кленового лісу! Дякуємо вам за гостинність і допомогу. Рисі йдуть, – він вклонився і полетів геть.

З-за дерев почали виходити тварини. Сашко одразу впізнав їх і побіг щодуху.

– Мамо, тату, я знайшов нових друзів! Вони навчили мене говорити! Я знаю мову кленового лісу і навчу вас усіх.



Мешканці кленового лісу були щасливі, що маленьке рисеня знову зі своєю сім'єю.

– Молодці, – сказала Тося своїм друзям, – Сашко заговорив, та ще й як гарно!

Тато-вовк звернувся до новоприбулих: – Ласкаво просимо до вашого нового дому. Ви не повинні боятися, наш ліс безпечний. Люди не перейдуть через гори.

Рисі заговорили мовою, яку лісові мешканці не розуміли. Маленький Сашко помітив це і почав перекладати батькам слова.

– Вони сказали: «Велике спасибі вам за те, що ви піклуєтеся про мене і дали мені притулок.»

Минули тижні, і сім'я рисей оселилася в кленовому лісі. Звірі піклувалися про них так само, як і маленька рись. Щодня кожен дізнавався щось нове, а Леось і Сашко стали сусідами. Малеча проводила дні, граючись, а дорослі вивчали мови один одного. Коли настала зима, усім було спокійно і безпечно у своїх домівках.

Ілюстрації
Катажина Кирилчук





Зузанна Кочоровска

Дівчинка з підручника

Дівчинка з підручника

Я не люблю історію.

Чому я маю слухати про солдатів, які воюють з гвинтівками в руках? Я краще побігаю по парку з мамою і татом.

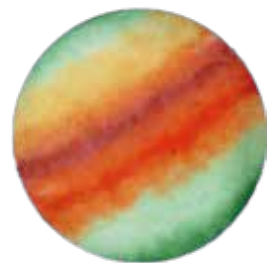
Чому я повинна дивитися чорно-білі фільми з пострілами і вибухами? Я волю дивитися на барвисті квіти і рудих кошенят, що граються за вікном.

Чому я повинна святкувати дати битв і воєн? Я вважаю за краще святкувати дні народження моїх друзів.

Чому я повинна йти в музей і дивитися на ляльок, кубики і плюшевих ведмедиків, якими діти гралися сто років тому? Я вважаю за краще грати з ляльками, кубиками і ведмедиками у себе в кімнаті.

Навіщо мені читати історії про дівчаток і хлопчиків, які живуть на сторінках книжок? Адже я їх ніколи не зустріну!

Роздуми Толі перервав стукіт у двері. Дівчинка радісно підняла голову від зошита. Що завгодно було цікавіше за казку, але кращого сюрпризу вона не могла придумати. На порозі з'явилася маленька постать. У неї були дві довгі чорні коси, сині як океан очі, веснянки на кирпатому носі і трохи перелякане обличчя. Це, мабуть, була нова учениця, про яку їм розповідала пані Беата. У Толі загорілися очі. Відтоді, як її найкраща подруга перейшла до іншої школи, вона сиділа за партою зовсім сама.



«Йди до мене, йди до мене, йди до мене! Мені так нудно на історії, і я навіть не маю з ким поговорити.» – повторювала Толя подумки.

Вона була рішуча дівчинка, то ж цього разу боялася вимовити ці слова вголос. Щось незвичайне в Поліні, а саме так представила її пані Беата, лякало Толю. Але вона так пильно вдивлялася в її чорні косички та блакитні очі, що Поля відчула її погляд, і вже за мить вони сиділи пліч-о-пліч. І не лише





сиділи, а й стояли біля одного підвіконня на перерві, обідали за одним столом у їдальні, ділили десерт, займали сусідні книжкові шафки і разом вибігали зі школи після уроків.

*

Коли ввечері мама зайшла до кімнати Толі, вона побачила, що донька лежить під ковдрою і тихо плаче. Це дуже занепокоїло її, адже Толя завжди була веселою, усміхненою дівчинкою, яка вміла розрадити всю сім'ю навіть від найбільшого смутку. Мамі довелося довго втішати Толю і цілувати її щоки, перш ніж вона дізналася, що сталося того дня в школі.

До нашого класу прийшла нова дівчинка. Їй вісім років, але вона не може робити все те, що роблять інші восьмирічні діти.

Вона не може бігати по парку з мамою і татом, тому що її тато бігає з рушницею в руці.

Вона не може дивитися на різнокольорові квіти і рудих кошенят, тому що за вікном у її будинку – лише чорно-білий фільм, повний пострілів і вибухів.

Вона не може святкувати дні народження своїх друзів, бо не знає, куди вони втекли перед війною.

Вона не може гратися зі своїми ляльками, кубиками та плюшевими ведмедиками, бо приїхала до Польщі з одним маленьким рюкзаком.

Мамо, спочатку я не впізнала її, бо вона кольорова, а не чорно-біла, але тепер я впевнена. Це дівчинка з підручника історії!

*

Того вечора Толя з мамою довго над чимось працювали. Малювали, вирізали, клеїли, розфарбовували, писали. Коли вони закінчили, за вікном вже майже розвиднілось. Толя прийшла до школи напівсонна, але з бадьорим настроєм і широкою посмішкою на обличчі. В руках вона міцно тримала свій кольоровий зошит. Коли пані





Беата сказала, що настав час для уроку історії, Толя вийшла вперед і гордо ступила на середину.

Я не люблю історію.

Якби не історія, поруч з Поліною був би її тато, квіти, кошенята, друзі та іграшки. Але мама казала мені, що ми самі творимо історію.

Колись ми всі станемо дітьми з казок.

У нашій історії не обов'язково мають бути гармати, танки та вибухи.

Наша історія може бути сповнена сміху та барв. Хочеш допомогти мені її написати?

Щоб одного дня через сто років інші діти прочитали про те, якими добрими друзями ми були, як допомагали іншим і які цікаві пригоди мали?

Толя підняла зошит, який вона вчора довго писала з допомогою мами. Посередині нього був великий напис: «Історія, 2а клас».

*

У кожного було своє уявлення про те, що писати на сторінках підручника.

У першому розділі розповідалося, як Фелек з невеликою допомогою бабусі організував поїздку до притулку для тварин. Діти погралися з безпритульними собаками, подарували їм нові ковдри та іграшки, а головне – побачили посмішки на мордочках і виляння хвостиків.

У другому розділі йшлося про те, як до школи завітала мама Зосі, яка має власну кондитерську. Разом з нею другокласники напекли смачних солодощів, які потім віднесли до будинку для літніх людей.

Третій розділ описував благодійний вечір, який організувала Майя і на якому весь 2а клас продемонстрував свої таланти. Усі зібрані гроші Майя передала хворій сусідці, яка чекала на дорогу операцію.

Сторінка за сторінкою барвистий зошит Толі наповнювався новими яскравими історіями.

*

Історія 2а класу Розділ Поліни

Дорогий 2а! Я вже цілих десять місяців навчаюся з тобою в одному класі. Я дуже сумую за Україною, за домом, за татом і друзями. Я не скоро туди повернуся, тому що вулицями ходять російські солдати, і для такої маленької дівчинки як я немає безпечного місця. Тепер мій дім у Польщі, з вами. Дякую вам за кожну сторінку моєї польської історії. Дякую за те, що я можу бігати з вами в парку.

Дякую за те, що я можу дивитися з вами на барвисті квіти і рудих кошенят, які граються за моїм вікном.

Дякую за те, що дозволяєте мені святкувати ваші дні народження, гратися, сміятися і танцювати.

Дякую за те, що завдяки вам у мене з'явилося багато чудових книжок, ляльок, кубиків і плюшевих ведмедиків.





Дякую за те, що ви допомагаєте і змінюєте світ разом.

Коли ми виростемо, ми станемо президентами, королевами і королями, і в світі більше ніколи не буде війни.

Ваша подруга,

Дівчинка з підручника

Ілюстрація
Зузанна Кочоровска



Мілена Сойка

Казка про добре і зле серце



Казка про добре і зле серце

Є дві сили, які можуть потрясти світ до глибини душі. Вони можуть змусити світ тремтіти і повністю змінити його обличчя. Одна з них – це добре і турботливе серце, а інша – зле і жорстоке серце.

Колись давно за синіми річками, за печерами тролів, за казковими лісами та високими горами існувало королівство. Але це було не просто королівство, оскільки в ньому жили люди, які славилися своєю добротою, працьовитістю та відвагою. Цим королівством правив король, почуття гумору якого та надзвичайна відданість своєму народові викликали повагу інших правителів.

Всі жили там щасливо і в мирі багато століть, але не всім це подобалось. За сотні миль від королівства десь глибоко в холодному і неприємному лісі стояла вежа. Вона виростала із землі, як кіготь відьми, тягнулася вгору, а її конічний дах, здавалося, смикає небо.



Високо-високо, в кімнаті, до якої потрібно було підніматися сотнями сходинок, жив чаклун. Старий з гачкуватим носом, з під якого ні вдень ні вночі не сходила усмішка, схожа на вовчий оскал. Здавалося, якщо отак притулитись до його грудей і почати прислухатися, то нічого не почувеш. А якщо спробувати зазирнути йому всередину, то замість серця можна було б побачити лише чорну вуглину.

Чаклун не міг змиритися з тим, що десь за межами його лісу хтось може бути щасливим, що хтось може похвалитися іншими якостями, окрім мстивості, ліні та боягузтва. Від подібних речей у нього лише постійно боліла голова.

Не в силах більше терпіти радість інших людей, він скликав мешканців своєї пустелі. Вони з'явилися біля підніжжя вежі: величезні ведмеді, слизькі жаби та виснажені щури. Чаклун наклав на них одне зі своїх чорних заклинань і наказав їм напасти на королівство.

Вся ця нечисть напала на королівство. Вони бездумно нищили все на своєму шляху, сіяли страх, і чим більше їх боялися, тим сильнішими вони ставали.

Король скликав своїх найхоробріших лицарів, щоб знайти чаклуна і перемогти його. Але, на жаль, ліс був схожий на лабіринт, і лицарі, блукаючи в ньому, не в змозі були наблизитися до вежі ні на крок.

Багато жінок і дітей знайшли притулок у сусідніх королівствах, але їм не менше хоробрих жителів королівства залишилися захищатися від нападів поплічників чаклуна.

Оскільки дух мешканців не слабшав, чаклун почав посилати на них свої заклинання, які розривали небо вогняними спалахами і стрясали землю.

Посеред усієї цієї метушні з диму і страху вийшли двоє дітей. Здавалося б, звичайнісінький хлопчик і така ж звичайна дівчинка. Однак, якщо придивитися до них уважніше, то можна було помітити крихітні іскорки, що виблискували в їхніх очах. Недосвідчений спостерігач міг би подумати, що це сльози або втома, але той, хто придивився б уважніше, знав, що це були промінчики із самого серця!





Сам король звернувся по допомогу до дітей, адже він знав, що з чорною магією можна боротися лише за допомогою білої магії. Тож їм потрібно було знайти фею, яка жила біля витоків річки. Проте дістатися до неї було не так просто: вона приймала лише тих відвідувачів, чиї серця були чистими.

На прохання короля хлопчик і дівчинка вирушили вгору за течією. Дорогою їх супроводжував білий горобчик, щоб захистити дітей від злих чарів чаклуна.

Пташка була крихітна, хоч і старалася, та не змогла захистити дітей належним чином. Так, на їхньому шляху став величезний бурий ведмідь. У нього були довгі кігті і лише одне червоне око. Раптова поява звіра налякала дітей, а горобчик, здавалося, побілів ще більше!

Страшна істота повільно наближалася до переляканих дітей, і чим ближче вона підходила до них, тим менше діти боялися. «Схоже на пірата», – сказала дівчинка. «І жирне, як свиня», – додав хлопчик. Обидва знайшли ці зауваження надзвичайно кумедними. Діти почали сміятися, а страх відлетів кудись далеко. Раптом ведмідь, який до цього був таким страшним, почав зменшуватися; не минуло й кількох секунд, як він перетворився на крихітного плюшевого ведмедика.

Дівчинка запропонувала ведмедику йти разом з ними, бо не хотіла залишати його, такого вразливого, на самоті. І вони пішли далі вже вчотирьох.





Подорожуючі піднімалися з пагорба на пагорб, спускалися в долини, всю дорогу весело співаючи і жартуючи. Аж ось вони вийшли на галявину, повну синіх волошок і червоних маків, і почули тихе зітхання. Усі четверо почали озиратися на море синіх і червоних голівок. Вони зазирнули під листя, між травинок і в чашечки квітів. Нікого не знайшовши та бажаючи відпочити, хлопчик сів на найближчий камінь. Але це був зовсім не камінь!

Хлопчик сахнувся, коли камінь розгорнувся, як бутон квітки, і потягнув до себе. Перед ними стояв справжнісінький троль! Щоправда, виглядав він не дуже схожим на троля. У нього були червоні очі і мокрі від сліз щоки. Діти запитали, що з ним сталося, на що троль з великим роздратуванням відповів, що вже кілька днів нічого не їв! Діти одногolosно вирішили нагодувати бідолашного троля, давши йому шматок хліба і шматочок сиру. Далі продовжили свою подорож уже в п'ятьох.

Ніч настала швидше, ніж вони очікували, незабаром діти вже блукали в повній темряві. Горбчик знову зблід, ведмідь, здавалося, знову занепав



духом, троль розплакався. Лише діти незворушно йшли вперед, бо вони підтримували один одного, і де б вони не опинилися, їм не було чого боятися доти, доки вони були разом.

Нарешті вони дійшли до джерела, і перед їхніми очима з'явилася прекрасна дівчина, сукня якої була пошита з крапельок води, а у волоссі плавали різнокольорові рибки. Вона подивилася на них очима кольору туману і зацікавлено нахилила голову. «Що привело вас сюди?» запитала вона, а її голос нагадував дзюрчання струмка.

Діти пояснили, що хочуть попросити допомоги, щоб перемогти чаклуна. Почувши їхнє прохання, фея розсміялася, і її сміх був схожий на літній дощ. «Ви даремно так клопоталися, все, що потрібно для перемоги над чаклуном, у вас уже є».

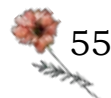
Хлопчик і дівчинка подивилися один на одного, не розуміючи, про що ж могла говорити фея. Може про розпатлане волосся? Чи брудні руки? Чи зношений одяг? Але фея дивилася на ведмедика і троя, яким допомогли діти, своїми проникливими очима. «Це ваші серця», – підказала вона.

Діти глянули на неї із здивуванням. «Бачите, ваші серця зроблені з матеріалу, коштовнішого за срібло, золото чи діаманти! Ваші серця сповнені добра! І ви довели це на цьому шляху! Дорогі мої, у світі є лише дві сили, які можуть його змінити: зле серце і добре серце».

Фея подарувала дітям човен і зачарувала течію річки, щоб вона привела їх прямо до вежі чарівника. Похмурий ліс прояснився, як тільки вони ступили на його землю. Знову почала рости трава, заспівали пташки, а похмуре небо засяяло сонячним промінням.

Дівчинка і хлопчик разом побігли сходами вгору. Вони піднімалися вгору, сходинка за сходинкою, поки не дісталися до кімнати чаклуна. Мало хто знає, що насправді сталося того дня. Одні кажуть, що діти розсмішили чаклуна, інші – що вони поділилися з ним хлібом і сиром, треті – що вони міцно притиснулись до вуглинка чаклуна...

Що б вони тоді не зробили, результат був один – чорне зморщене серце чаклуна почало збільшуватися, стало рожевим, у тиші пролунав тихий стук, який повільно набирал стійкого темпу. Серце чаклуна знову почало битися.



Чарівник перетворився на доброго чарівника. Одним заклинанням переніс себе і дітей до королівства. Там він вибачився перед усіма мешканцями за свою поведінку і розчаклував зачарованих ведмедів, жаб і щурів. Він використовував свою силу, щоб відновити королівство, а там, де магія не могла допомогти, зачочував рукави і брався до роботи сам. Чарівник, ведмеді, жаби і щури пліч-о-пліч з мешканцями повернули королівству колишній порядок і красу.

Давним-давно, за синіми річками, за печерами тролів, за казковими лісами і високими горами, було королівство, а в ньому жив король, чарівник, двоє дітей з іскорками в очах і чудовий хоробрий народ.

Ілюстрації
Вероніка Мелосік



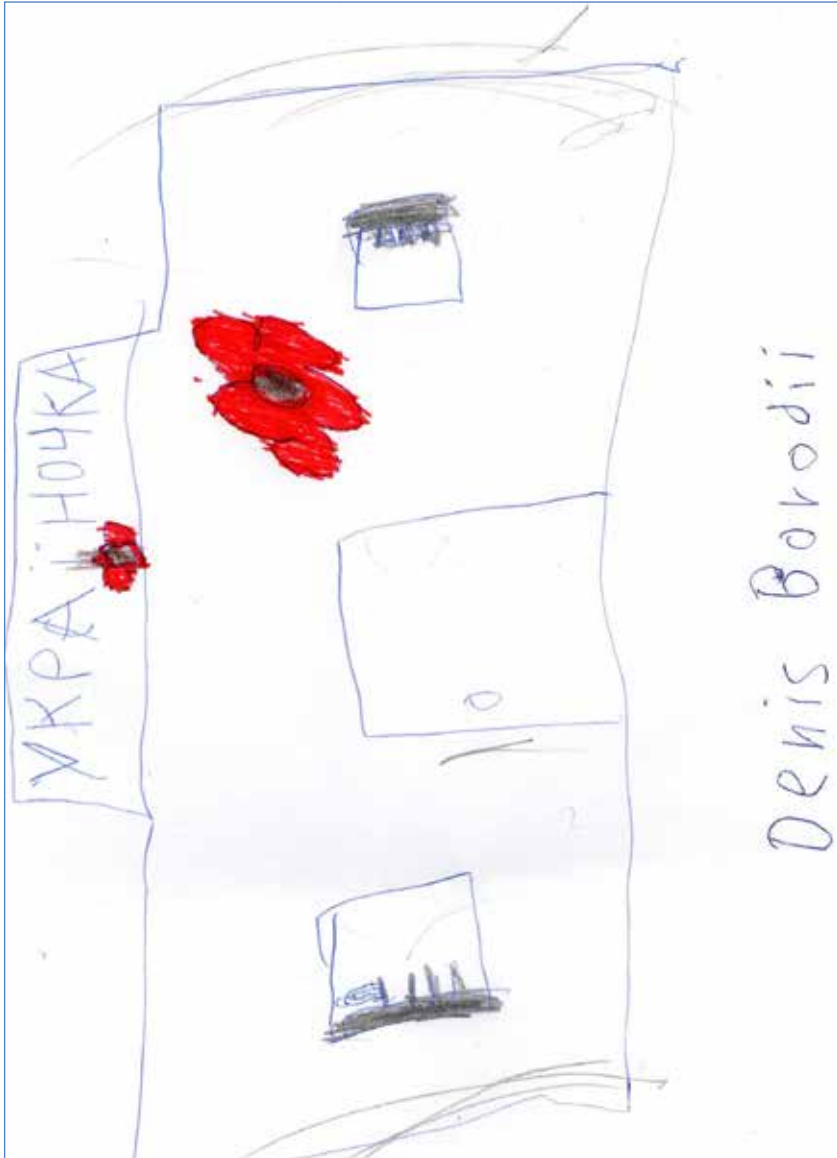


Ania Lazar, 5 lat, Dniepr



Azamat Vena

Azamat Ivanov, 4 kl., Szostka



Denis Borodii, 2 kl., Chmielnicki



Elina Eliava, 2 kl., Korets

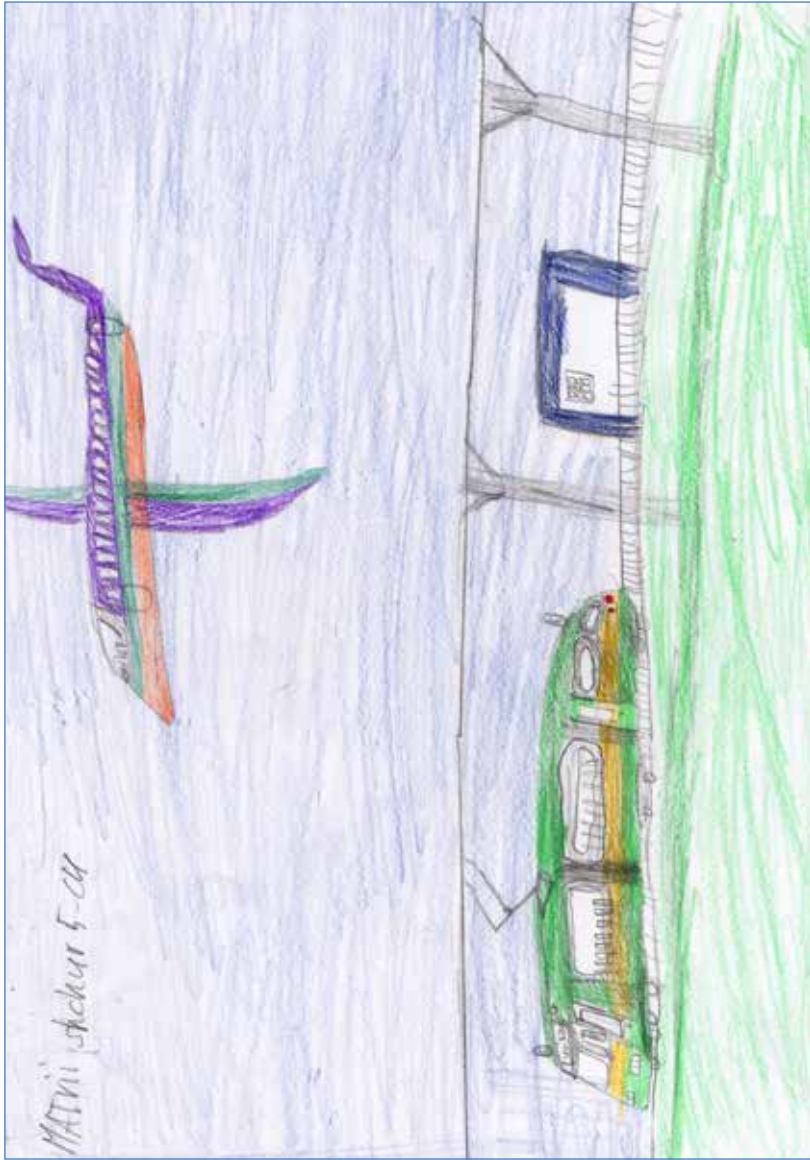


Lev Vierhbitskii, 2 kl., Orenburg



Матусевич Марына
6 років м. Миколаїв

Maryna Matuszevic, 6 lat, Mikołajów



Matvii Shchur, 5 kl., Donieck



Miron Krasovskij, 1 kl., Mińsk



Miroslava Nesterenko, 5 lat, Dniepr



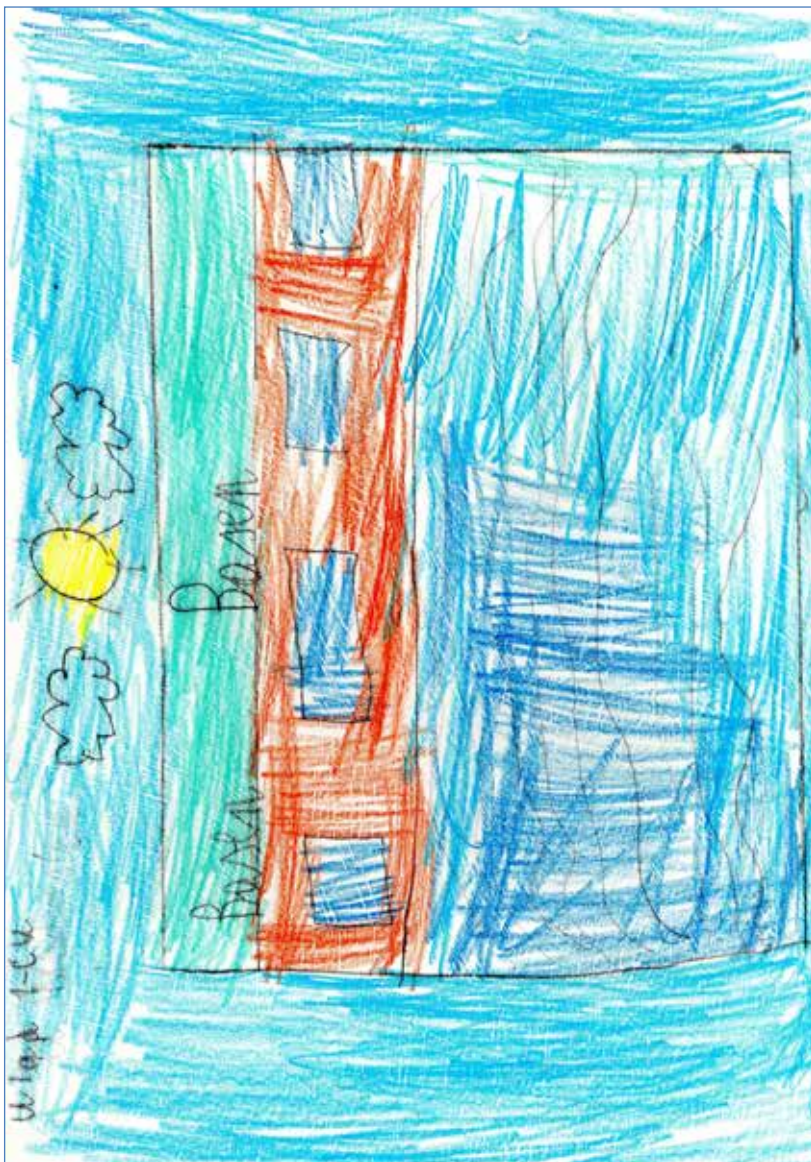
Nazar Koval, 5 lat, Dniepr



Stepan Dvornichenko, 5 kl., Dniepr



Тумур Грыцай, 5 lat, Dniepr



Uladzislav Khamitsevich, kl. 1, Mińsk



Yaroslav Semko, kl. 1, Poitawa



WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM
ul. A. Fredry 10
61-701 Poznań
tel. 61 829 46 46,
e-mail: wydawnictwo@amu.edu.pl
press.amu.edu.pl